

GAZETA

10 GR. DZIEN DOBRY!

BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Straszliwy bilans pożarów na morzu

Ręka niemiecka pali okręty Francji

Rewelacje prasy paryskiej o przyczynach katastrof

PARYŻ, 9.1. Ostatnia epidemia pożarów na okrętach handlowej floty francuskiej wywołuje na łamach prasy fale

daleko idących domysłów i komentarzy.

Jeszcze nie ukończono śledztwa w sprawie pożaru na luksusowym transatlantyku „France” gdzie spłonęło iakoby skutkiem krótkiego spiecia 20 kabin I-ei klasy gdy rozeszła się alarmująca wieść, iż na transportowcu naftowym „Monique”, stojącym w porcie Rouen wybuchł gwałtowny pożar...

z niewiadomej przyczyny. Ogień ogarnął — mianowicie — zbiorniki nafty i tylko wielogodzinna akcja straży pożarnej uratowała statek od zagłady

Prasa francuska podaje przerażające zestawienia ostatnich pożarów francuskich okrętów handlowych:

W grudniu 1928 pożar okrętu „Paul Lecat” 18 sierpnia 1929 olbrzymi parowiec „Paris” doszczętnie zniszczony przez ogień. 21 maja 1930 r. tonie na morzu Czerwonem objęty pożogą statek „Asie”. 8 października 1931 okręt „La Martine”. 17 maja 1932 tonie objęty pożarem „George Philppart”. „Medora”. „Cambodge”. „St. Louis” — gina w płomieniach. Ostatnio — w ciągu jednego tygodnia — pożary na „Atlantique”, „France”. „Monique”.

Dodawszy do tego bilansu kilka katastrof francuskich łodzi podwodnych — francuskie dzienniki dochodzą do

rewelacyjnych wniosków.

Oto „Liberte” twierdzi, że agenci pewnego państwa są sprawcami pożarów na okrętach francuskich. Agentami tymi są —

agenci Niemiec.

Celem tych podpałów jest pozbawienie Francji najsilniejszych jednostek floty handlowej (nawiasem mówiąc, mogących mieć wielkie znaczenie przy ewentualnych transportach wojskowych). Szybki rozwój francuskich towarzystw okretowych w ciągu ostatnich lat jest solą w oku dla Niemców

— i oto w ten zbrodniczy sposób starała się oni wyrwać palnie hegemonii handlowej Francji na morzach.

Rewelacje „Liberte” wywołały

Konfiskata naszego pisma

Wczorajszy numer naszego pisma został skonfiskowany. Konfiskacie uległy pewne części naszej noweli poniedziałkowej, której tytuł również uległ konfiskacie.

ogromne wrażenie w opinii francuskiej. Podobno w Le Havre dokonano na tem tej szeregu aresztowań.

Również rewelacje jest stwierdzenie faktu, iż „Atlantique” i „France” splonęły po opuszczeniu stoczni w St. Nazaire i w krótkim czasie po oddaniu ich do użytku.

Dzienniki stwierdzają iż na tych okrętach pożar powstał w jedna-

kowych okolicznościach. W związku z tem w kołach morskich panuje przekonanie iż przyczyną pożaru należy raczej szukać w materiałach, jakimi posługiwano się przy zakładaniu instalacji elektrycznej.

Jeden z dzienników parwskich przytaczać ten pogląd stwierdza, iż materiały te pochodzą ze świadczeń reparacyjnych dostar-

czanych w naturze przez firmy niemieckie.

Rewelacje gazet francuskich padają w rozżarzona opinie publicznej wywołując prawdziwą zgrozę i oburzenie.

Wnioski i twierdzenia brane są za pewniki, nie ulegające żadnej wątpliwości. Poruszenie ogromne, niezapomniane od czasów wojny.

Z żądaniem obniżenia komornego lokatorzy idą do Sejmu

Wznowienia obrad Seimu oczekują z niecierpliwością organizacje lokatorskie.

Z chwila bowiem otwarcia Seimu, Zrzeszenie związków lokatorskich zamierza zwrócić się do wszystkich klubów parlamentarnych

i złożyć im memoriał, wystosowany już swego czasu do władz państwowych, w sprawie obniżki komornego w starych i nowych domach.

W memoriale tym lokatorzy domagała się ustawowej

zniżki komornego o 30—40 proc., tłumacząc ją koniecznością żyćwa. W tej bowiem mniej więcej w połowie ulżyć zniżyć wszelkie zarobki, zarówno urzędnicze, jak kupców i wolnych zawodów

Zrzeszenie związków lokatorskich

oblicuje sobie bardzo dużo po swej akcji na terenie klubów parlamentarnych.

Ma ono nadzieję, że wtedy nareszcie sprawa obniżki komornego wejdzie na nowe, pomyślane tym razem tory.

Nieznane losy Hinklera

Niebezpieczna trasa Anglja-Australia

LONDYN, 9.1. Panuje tu zaniepokojenie o losy znakomitego lotnika Berta Hinklera, który, jak wiadomo, rozpoczął w sobotę rano lot do Australii z zamierzonym pobiciem rekordu szybkości na tej trasie.

Dotychczas nie otrzymano w Londynie żadnych wiadomości o lotniku.

Hinkler należy do najsłynniejszych lotników angielskich, znany

jest ze swej rzadkiej wytrzymałości i energii.

W roku 1928 Hinkler dokonał lotu do Australii na małym aeroplanie, typu „Moth”, o wziętym słabym motorze w rekordowym wówczas czasie 15 dni.

Obecnie rekord lotu Anglja — Australii należy do Scotta, który w kwietniu r. ub. odbył tę podróż w ciągu niecałych 9 dni.

O rodzinie chrześcijańskiej

Przemówienie ks. kardynała Hlonda

Z okazji ustanowionego przez J. Em. ks. kard. Hlonda na 8 b. m. Święta Rodziny odbyła się w niedzielę w Poznaniu uroczysta akademja.

J. Em. ks. kard. Hlond wygłosił podniosłe przemówienie, poświęcone życiu rodzinnemu. J. Em. ks. kard. wskazał na fakty historyczne iż w czasie górnych wlotów kultury zaczęła się życie rodzinne, zaś z chwila jej upadku rozbiła się także rodzina i naodwrot, z chwila postępienia się życia rodzinnego wzrasta kultura. Gdy natomiast rodzina jest słaba, kultura upada.

W ostrych słowach potępił ks.

kardynał egoizm meza i żony, który dla własnej wygody i zaspokojenia chęci użycia sronia od potomstwa, które jest podstawa chrześcijańskiej rodziny. Przy tej sposobności J. Em. ks. kardynał oddał wzruszający hołd matkom.

Wskazując na Bolszewie, ks. kardynał podkreślił, iż w państwie gdzie żąda się od obywateli całkowitego poświęcenia się dla społeczeństwa niema najmniejszego uznania dla najpierwotniejszej społeczności, jaka jest rodzina. Apellem do krzewienia chrześcijańskiego życia rodzinnego ks. kardynał zakończył przemówieniem.

Po ferjach świątecznych rząd wznowił prace

Z powrotem do Warszawy premiera Prystora wznowiono prace rządu, przerwane wskutek ferji świątecznych. P. premier odbył szereg konferencji z podsekretarzami stanu Prezydium Rady Ministrów i innych.

W godzinach popołudniowych odbyło się pierwsze po świątach posiedzenie Rady Ministrów.

W Sejmie — dziś zbierają się komisje, m. in. budżetowa, która rozpatruje budżet min. spraw zagranicznych.

Trzech sędziów Najw. Tryb. Ndm. przeniesiono w stan spoczynku

Jak się dowiadujemy, w stan spoczynku zostali przeniesieni sędziowie Najwyższego Trybunału Administracyjnego pp. dr. Władysław Podczaski, Roman Wał i Józef Frycz.

Posel lotewski u ministra Becka

Minister spraw zagranicznych p. Józef Beck przyjął w dniu 9-ym b. m. posła lotewskiego w Warszawie, p. Olgierda Grosvalda.

Tragiczne zebranie

3 osoby zabite—20 rannych

PARYŻ, 9.1. W Ajaccio podczas zebrania, które odbywało się w przepelnionej sali, położonej na II piętrze, oberwała się podłoga, grzebiąc w gruzach kilkunastu uczestników zebrania.

Trzy osoby zabite i około dwudziestu rannych.

Teror japoński w Szan-Haj-Kwan

SZANG-HAJ, 9.1. Prasa tutejsza donosi, że władze japońskie przeprowadza w Szan-Haj-Kwan masowe rewizje i aresztowania.

Wszystkie sklepy chińskie są zamknięte.

Zostanowimy się trochę...

Manifest „cara” z operetki

B. wielki książe rosyjski Cyryl Romanow, który w pewnych kołach emigracji rosyjskiej uchodził za pretendenta do nieistniejącej korony rosyjskiej, netyko bawi się w urzeczywianie dwornym, mianowa...

jest tajemnica, że onj na dziejach przyszłej Rosji w żadnym stopniu nie zaważa. Graty i rupiecie idą zawsze do lamusa!

że śmieśnie brzmią te słowa na tle dzisiejszej — a nawet jutrzejszej rzeczywistości. Biedni ludzie, którzy nie przestają na serio walczyć o odbudowanie „cesarstwa narodowego”.

zagadnienie tylko z punktu widzenia polskiej racji stanu, to odpowiedzilibyśmy bez namysłu: Wszystko, tylko nie ta dawna Rosja, nie to „cesarstwo narodowe”, o którym mówił w swym manifestie Cyryl Romanow.

Przeciw zalewowi kobiet z wyższym wykształceniem

Na zebraniu studentów najznakomitszego uniwersytetu angielskiego w Oxfordzie przyjęto jednomyślną rezolucję, domagającą się wprowadzenia ograniczeń dla kobiet, studiujących na uniwersytetach.

stosunków w Niemczech. Stwierdza on mianowicie, że o ile w 1914-tym roku w wyższych uczelniach niemieckich na ogólną liczbę 62 000 akademików, studiowało tylko 3 700 kobiet, to o tyle liczba ta odnośnie do tychże kobiet, obecnie jest pięciokrotnie wyższa, a w rezultacie Niemcy posiadają obecnie kobiety netyko na stanowiskach sędziów, duchownych, inżynierów, kapitanów marynarki, docentów, ale nawet jako profesorów wiedzy wojskowej i strategii.

Wypadek powyższy oznacza zaostrenie się hasła, podniesionego przed niejakim czasem, zarówno w Ameryce, jak i w Niemczech, gdzie zdaniem pewnych kół, nastąpiło bardzo groźne przesunięcie na niekorzyść mężczyzn z akademickim wykształceniem.

Przeludnione kobietami jest również całe szkolnictwo wyższe i średnie. W Polsce to zagadnienie w tej formie nie istnieje.

„Polskie niebezpieczeństwo” niepokoi hitlerowców

KRÓLEWIEC, 9.1. — Frakcja narodowych socjalistów złożyła w Landtagu pruskim wniosek w którym wskazuje, że położone w pobliżu granicy polsko-niemieckiej Mazury wsłukił silnego zaostrenia sytuacji gospodarczej znalazły się obecnie

w stanie największego zagrożenia przez polskość. Wniosek domaga się podjęcia akcji pomocy dla tej części Prus Wschodnich, celem umożliwienia, aby likwidowane gospodarstwa przechodziły w ręce polaków.

Prasa jugosłowiańska o niemieckich apetytach

ZAGRZEB, 9.1. W związku z ożywieniem niemieckiej propagandy rewizjonistycznej wszystkie zagrzebskie i lublańskie poważniejsze dzienniki potępiają akcję niemiecką „Stowencja” stwierdzając polskość Pomorza, przypomina położenie większości narodowych w różnych państwach przed wojną i zaznacza, że Niemcy unojeni powodzeniami, fakcie mieli na terenie między narodowym, zaczęli w ostatnim czasie prowadzić u siebie propagandę za rewizja terytorialna, celem zagarnięcia dalszego miliona Polaków. Po zadowoleniu apetytu w kierunku Polski skierowałyby Niemcy swoje ostrze także i przeciwko

innym słowiańskim narodom. „Obzor” podkreśla konieczność posiadania przez Polskę dostępu do morza, stwierdzając, że Pomorze zamieszkałe jest niemal wyłącznie przez element polski. „Jutro” podkreśla, iż Niemcy nie mogą poprzeć swych aspiracji żadnymi argumentami historycznymi ani moralnymi — każda krew jest międzynarodowa ze sprawą rewizji granic wschodnich. „Nowosti” stwierdzają jedność społeczeństwa polskiego w powyższej sprawie i zaznacza, że każdy napad na granice Polski byłby uważany za czasus belli i stałby się powodem do wojny światowej.

Katastrofa sterowca Sowiecki olbrzym gnany w churą

RYGA, 9.1. Sterowiec sowiecki „SSSR — W. 11” który wystartował celem dokonania lotu okrężnego nad Leningradem, uległ katastrofie, która nie poślubiła z sobą szczęśliwym zbiegiem okoliczności ofiar.

Wskutek defektu motorów sterowca został porwany przez szalającą wichurę i w ciągu 20-tu godzin, pędzony był przez wiatr w kierunku północnym. Z wielkim trudem z lodzie sterowca udało się wyładować. Sterowiec został zdemontowany i przewiezony koleją do Leningradu.

Odrzucenie amerykańskiego attache wojskowego

Szef sztabu głównego gen. Gastrowski udekorował w dniu 9-tym b. m. krzyżem oficerskim orderu „Polski Odrodzonej”, opuszczającego swa placówkę warszawską po 5-letnim pobycie attache wojskowego ambasady St. Zjednoczonych Am. Półn. mjr. Emer Yeagera.

Marszałek Piłsudski nadesłał mjr. Yeagerowi swój portret z własnoręczną dedykacją.

Świadkowie-alibiści w procesie tramwajarzy

Rozprawa przeciw tramwajarzom-wywrotowcom poświęcona była wczoraj badaniu świadków odwodowych, mających ustalić alibi osk. Chmęgo, Ciecickiego i Dubiela.

POGODA

Pomorze, Wielkopolska i Śląsk: Pochludna w pościel śniegu lub śniegu i deszczu. Odwiał. Umiarkowane, na wybrzeżu silne i porzywie wiatry.

Wróżby na dziś

Krótko przed godziną 10-tą może się zacząć przemieszczanie niepokoi w związku z korespondencjami, podróżkami, pracą umysłową, dążeniem do podwyższenia — co później nastąpi.

Możliwości robót publicznych w Polsce

Setki tysięcy ludzi czekają wiosny iak zbawienia

Wielu się już mówiło i pisało o zamierzonej przez Ligę Narodów akcji finansowania robót publicznych w poszczególnych państwach — przede wszystkim w celu zmniejszenia bezrobocia.

Dużo się już mówiło i pisało o zamierzonej przez Ligę Narodów akcji finansowania robót publicznych w poszczególnych państwach — przede wszystkim w celu zmniejszenia bezrobocia.

W związku z opracowaniem pewnych planów w tym kierunku, fachowcy obliczają, że na uruchomienie robót publicznych i budowlanych znalazłoby się razem w najlepszym razie około 140 milionów złotych.

Cyfry dla Sowietów nie da się ściśle ustalić. Wiadomym jest jedynie, że Sowiety wydają na inwestycje zawrotne sumy. Polska może liczyć w najlepszym razie na wydatkowanie 140 milj. zł. Jest to — powtarzamy — mało, — w porównaniu do potrzeb zarówno inwestycyjnych (drogi, koleje, domy, rzeki i t. p.) jak i społecznych (rozmiary bezrobocia i konieczność zatrudnienia około 400.000 ludzi), ale lepiej to, niż nic.

W tymczasem uruchomienie w Polsce wielkich robót publicznych najdalej z nadzieją wczesną wiosną r. bież. staje się sprawą palącą — bez przesady rzecz można — jest kwestją życia lub śmierci mnogich tysięcy bezrobotnych i ich rodzin.

W tymczasem uruchomienie w Polsce wielkich robót publicznych najdalej z nadzieją wczesną wiosną r. bież. staje się sprawą palącą — bez przesady rzecz można — jest kwestją życia lub śmierci mnogich tysięcy bezrobotnych i ich rodzin.

W tymczasem uruchomienie w Polsce wielkich robót publicznych najdalej z nadzieją wczesną wiosną r. bież. staje się sprawą palącą — bez przesady rzecz można — jest kwestją życia lub śmierci mnogich tysięcy bezrobotnych i ich rodzin.

W tymczasem uruchomienie w Polsce wielkich robót publicznych najdalej z nadzieją wczesną wiosną r. bież. staje się sprawą palącą — bez przesady rzecz można — jest kwestją życia lub śmierci mnogich tysięcy bezrobotnych i ich rodzin.

We władzy demona nalogu Dramat b. oficera -- wykolejenca W oczach dzieci bagnetem zamordował żonę

Wczoraj przed sądem okręgowym w Warszawie stał 39-letni Józef Zarębski, oskarżony o zabójstwo żony.

Wówczas żonę jej wybiegł do przedpokoju, gdzie wywołał bagnet i zamierzał się nim przebić. Przeszkodził mu jednak raczki synka, który z płaczem prosił go by tego nie czynił.

Wówczas żonę jej wybiegł do przedpokoju, gdzie wywołał bagnet i zamierzał się nim przebić. Przeszkodził mu jednak raczki synka, który z płaczem prosił go by tego nie czynił.

Ich metody...

W „Pracowniku Ubezpieczeniowym” czytamy: Dawno pan już bez pracy? Rok, parę dyrektorze. Hm... Pan żonaty? Tak jest. Mam czworo dzieci i matkę-staryszkę na utrzymaniu.

W „Pracowniku Ubezpieczeniowym” czytamy: Dawno pan już bez pracy? Rok, parę dyrektorze. Hm... Pan żonaty? Tak jest. Mam czworo dzieci i matkę-staryszkę na utrzymaniu.

Karnawał

Karnawał — to wyraz magiczny, nad którym któregoś mimowoli stała nam przed oczami przepięknie oświetlona sala, bucznie przygrywająca orkiestra, zwienune, barwne sylkiend kobiece i gałowa czerń ubrań męskich, weselo wrujące w takt muzyki pary.

Karnawał — to promienny nadzieją, lśniący blaskami urody królowicz, oczekiwany z żalem szczerym. Tak było dawniej: Czyżby dziś nic z tego nie pozostało? Czyżby zabrakło młodoci i radości życia? Czyżby przygnęceniu troskami nie chcemy i nie możemy się bawić?

Karnawał — to promienny nadzieją, lśniący blaskami urody królowicz, oczekiwany z żalem szczerym. Tak było dawniej: Czyżby dziś nic z tego nie pozostało? Czyżby zabrakło młodoci i radości życia? Czyżby przygnęceniu troskami nie chcemy i nie możemy się bawić?

PORADNIK d'a wszystkich JOZEFA GAWĘDY

Ni to panna, ni wdowa...

Zaginiony mąż przeszkodą do szczęścia

Mając lat szesnaście skończonych wysłałam zamąż za 11 lat starszego ode mnie ewangelikę...

Jak mocno ją kocham, niech Pan Jej powie, że ja nie jestem taki, jak wszyscy.

sa Wacunia umiała wzbudzić gorące i szczere uczucie we mnie.

Nie wiem, ale skoro tak bardzo Panu na tem zależy, stosuje się do Pańskiego życzenia...

W paru słowach

„Matka“ (Warszawa). Szkoła akuszerek znajduje się przy miejskim zakładzie położniczym...

Pan uwierzył. Warunkiem przyjęcia do Podchorążówki jest posiadanie matury...

Radziłam sobie w życiu jak mogłam, obecnie warunki są bardzo ciężkie...

W drugim dniu świata poprosiłem go, żeby poszedł ze mną, co też on uczynił.

Czekam z bijącym sercem odpowiedzi, czy jest jakieś ratunek dla mnie...

Może Pani odzyskać „wolność“ i swobodę ruchu, gdyż od czasu otrzymania ostatniej wiadomości od męża upłynęło więcej niż 10 lat.

Musi Pani wystąpić do Sądu Okręgowego w Płocku o uznanie męża za zaginionego.

Bo istotnie stanowisko „ni to pan ny, ni wdowy“ jest nieznośne.

ZAZDRÓŚĆ W BIAŁOWIEŻY.

Dziękując Panu za radę, do której zastosowałem się i przestałem prześladować nieznajomą panią...

W noc sylwestrową z kolegami poszedłem do tutejszego Kasyyna, i o dziwo, znova ja widzę...

Panie Redaktorze! Niech Pan wyodrękuje ten list. Ona czyta to pismo, więc już, kim ja jestem, a teraz niech wie...



Na plaży w Winice, jednej z najliczniej odwiedzanych obecnie miejscowości kąpielowych w Kalifornii (Ameryka), kuraczkowski zabawia się budowaniem domków z kart o niebywale wielkich rozmiarach.

pierscionek pod nogi,

który ja w rozdrażnieniu podeptałem.

Później zwróciłem się do Tadzika, dlaczego mi to zrobił to małe laskę obit po głowie.

Więc kochany Redaktorze poradź, co mam robić, gdyż mam rewolwer i walczę z sobą, na kim się ponieść?

Muszę zaznaczyć, że Stasienka bym przebaczył, gdyż bardzo ją kocham. Z Ostrowca już wyjechałem i jestem w Hły. Chciałem jej wysłać na Nowy Rok powinszowania...

Pokrzywdzony A. K.

Istotnie, uczucia Pańskie zdeptałem tam gruntownie. Ona pierscionek rzuciła na ziemię i po głowie Pan dostał...

Czy robi Pan dobrze, nie wiem, w każdym razie nie radzę się zbyt śpieszyć...

Niech Pan zostawi całą sprawę losowi. Jeśli był to chwilowy szal i Ona zechce wrócić do Pana...

Trybuna Czytelników

Kto umie prawidłowo pisać po polsku? W labiryncie „prawideł“ które nie są -- okazuje się! -- prawidłami...

Szanowny Panie Redaktorze! Z prawdziwą radością niostem do domu kupiony za 2 złote egzemplarz nowej „Pisowni polskiej“...

Jako profesor gimnazjalny, wykładający polonistykę, szczególnie odczuwałem brak odpowiednich, obowiązujących prawideł pisowni...

Wiedząc, że nareszcie wiadomo będzie z zupełną pewnością, jakie przeorisy obowiązują...

Według jakich zasad należy wpaść w uczniom pisowni ojczysta.

Tymczasem... Pierwszy rzut oka na otwartą na str. 38 książkę „Pisownia polska“ wprowadził mnie w zupełną dezorientację.

Jeżeli się pisze raczej „raz wraz“ (możnaby i „raz w raz“), to dlatego, że mamy samodzielną przysłówkę „wraz — razem“...

Jak zapobiec dezorientacji i urzędników skarbowych przy ściąganiu należności podatkowych

Szanowny Panie Redaktorze! W Pańskim poczytnym piśmie czytalem bardzo często o nachodzeniu kilkakrotnym podatków przez funkcjonariuszy skarbowych...

Rzeczywiście trudno sobie wyobrazić, aby po 14 latach naszej gospodarki skarbowej zdarzały się takie fakty...

Czytałem takie zdania, że urzędnik skarbowy powinien przed wyjściem na miasto zająć do kciązki, czy podatek czasem nie wpłacił.

A może wogóle nie ma od dostępu do właściwego źródła, aby sprawdzić konto danego podatnika...

Moim zdaniem, wszytkiemu winien jest brak umiejętnego zorganizowania pracy.

A to przecie nie jest takie trudne. Mam w tej chwili na myśli jedynie procedurę ściągania podatków...

Jedni idą na teren celem ściągania podatków, a drudzy prowadzą w miejscu swoich rachunkowość i ewidencję sum należnych...

Urzednicy ci pozostają z sobą w najściślejszym kontakcie, to jest: ci, którzy...

Jakże to przepis? Co za prawidł? Słowa „możnaby“, „co jednak nie decyduje“...

zawarte w przytoczonym urzywku — oznaczają najzupełniejszą do wolności pisowni. Czyli, że chcąc zapobiec dowolności dotychczasowej, P. A. U. propaguje, czy raczej nakazuje dowolność...

Na sąsiedniej stronie 37 czytamy ustęp o zacięciu wrecz humorystycznym:

„Kto np. przy zwrocie „patrzył w dal“, myśli o konkretnej dali, ten napisze: w dal, to zaś pojnie to jako patrzem na bliski przedmiot, ale jako

Praca w fabryce wrecz — pieniądze chyba są? Dlaczego więc robotnicy dostają tylko zaliczki?

Szanowny Panie Redaktorze! Czytając stale poczytny dziennik Pana Redaktora, stwierdziłem, że pismo Jego interesuje się żywo doła rzesz pracujących i dlatego zwracam się z prośbą o poruszenie poniższej sprawy.

Fabryka Maszyn Sp. Akc. „Kraj“ w Kutnie, od dłuższego czasu wykonuje roboty dla rządu...

Robotnicy zaś otrzymują głodowe zaliczki po kilka złotych tygodniowo, cierpią z rodzinami głód...

Na święta Bożego Narodzenia zarząd fabryki wyłatał po kilka i kilkanaście złotych, motywując tem, że niema pieniędzy...

W ten sposób fakty kilkakrotnego nachodzenia po jeden podatek nie będą miały miejsca.

Dotychczasowy bowiem stan rzeczy świadczy o braku takiej organizacji pracy.

Maksymilian Janczewski.

Choć sam jesteś biedakiem — płć za dobroczynne nalepki! Słowo „nakaz“ decyduje o wszystkim

Szanowny Panie Redaktorze! W dniu 3 stycznia b. r. udałem się do Urzędu Skarbowego Łucka...

Urzednik, przyjmujący opłaty za świadectwa sypie nazwisko za nazwiskiem i każdemu z obecnych orzeka: płacić za świadectwo tyle...

Wielu osobom nie mającym tych 50 groszy, zwracał niemile uwagi. Społeczeństwo doskonale zdaje sobie sprawę z donoszący wspomaganą bliźnich — biedaków...

Urzednicy mogą zaprzeczyć, że 2x2=4; pytać, co panu żona wniosła przed 12 laty, domagać się dowodów z prze 50 laty...

Dnia następnego udałem się po świadectwo. Nim doszedłem do okienka, odprawiono jedną osobę do domu bez świadectwa...

utkwienie błędnego wzroku w jakąś nieokreśloną próżnię, ten skłonny będzie napisać: wdał... To przeczenie na punkcie subtelności różniczkowania szczegółnych pojęć...

Te dwa, wybrane z wielu, zacytowane wyżej przekłady „prawideł“ pisowni — dają zupełne i wiarygodne określenie wartości „Pisowni polskiej“...

W tym względzie, o niczem nie decydując, a wszelkie wątpliwości pozostawiając jako temat do głębokich i do niczego nieprowadzących domysłów i nauczycieli.

Zamiast spodziewanego ujęcia ortografii w niewątpliwie zasady — otrzymujemy oto kompletną dowolność, w której rozróżnianie (według Akademii) błędów, błędzików, maleńkich błędzików i bardzo maleńkich błędzików — nic nie pomoże.

Gdybym chciał wymagać od uczniów przejścia się „zasadami“ nowej „Pisowni“, na pierwszym wykładzie powiedziałbym:

Chłopcy! Piszcze po polsku tak, jak wam się podoba. Polska Akademia Umiejętności pozwala na wszystko.

W rezultacie sądzę, że każdy przyzna, że w ten sposób przegraną się, iż „Pisownia polska“ wrzucił jak najgłębiej do szuflady...

I tak mamy już w dziedzinie ortografii chaos i dezorientację — poco je gmatwać jeszcze więcej? Igór.

FALE RADJA

- 11.58: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa. 12.10: Płyty. 15.50: Płyty. 16.50: Odczyt „Zespołowa praca wron nauczyielskich“...

Stan. Cho. Bea.

ZDZISŁAW ANDRZEJOWSKI

Czerwona pajęczyna

POWIEŚĆ

Moskwa zgrzytł wargi i mruknął. Przypomnienie przy Marcysce, że dwadzieścia lat temu żonę pochował, podziało na niego bardzo nieprzyjemnie i przykro mu było, że słyszy to ten młody, siedzący z nią na ławie.

— Ano, to siedź, grzybie, w domu, ja pójdę pogadać o świecie do Poredy, puściłbyś zemną choć dziewczynę, niechby nauczyła się czegoś. Co ma tu ławkę wygniatać...

Niespodziewanie przyszła mu z pomocą Marcyska i, choć stary nie słysząc o tem nie chciał, uparła się, że pójdzie z Moskwą do inżyniera Poredy posłuchać, o czym tam mówią. Ciekawo ją to dawno i tylko czekała na okazję, o lepszą trudno przecieżyć...

Postawiła na swoim i poszła, a towarzysz jej został w domu ze starym Trzmielom.

Gdy wyszli na drogę, Moskwa ujął ją mocno za rękę i bez żadnych wstępów zapytał:

— Kto jest ten młody?

Marcyska opuściła nisko głowę i bąknęła coś pod nosem, że nie powinno go być ciekawo, że to znajomy ojca i że wogóle nicma o czym mówić.

— Ej, Marcyska! Kręcisz coś, nie mówisz prawdy! Czemuś uciekła tak szybko wczoraj?

— Bo, bo... nie przyjdę już tam nigdy! To ci chciałam powiedzieć i dlatego wyszłam z domu...

Moskwa stanął, jak wryty i rzucił, że coś go chwytą za gardło.

— Jaki? — wybałotał po chwilowymniemieniu. — Jaki, nie przyjdiesz już tam więcej, a dlaczego do tej pory przychodziłaś? Kto jest ten młody? — zawołał już zirytowany.

Dziewczyna obejrzała się trwożnie naokoło i szentem zaczęła go prosić, by się uspokoił.

— Nie krzycz, niech ludzie nie słyszą. Wszystko ci wytłumaczę, to nie moja wina.

Moskwa, choć burzyła się w nim dusza, opanował się i szła już w milczeniu, które obojgu ciężarem nieznosnym kładło się na serca. Mineli fabrykę, mineli wille, w której mieszkał inżynier Poreda i wydostali się na szeroką łąkę. Tu Marcyska przystanęła na chwilę, jakby się zawahała, lecz Jan ujął ją pod rękę i pociągnął. Poszła, bo wiedziała, że wszelki opór byłby daremnym, znała Moskwę i jego twardej charakter, nieustępliwymi i stanowczymi, a zresztą musi mu przecież to wszystko powiedzieć, co tak widać im życie.

W stodółce rozgadała się. Ojciec krzywek okiem na niego patrzył, bo zajmując się polityką i z Poredą jakieś spiski knude, a pozatem jest stary... Ojciec chce ją wydać za Jelenia, który tam został, w domu... Ona go nie lubi, ale co ma robić, musi przecież ojca słuchać.

— Dobrze mi z tobą, bardzo dobrze, ale nie może z tego nic być, żebyś choć nie był czerwony!

— Jaki?!

— Czerwony. Tak ojciec mówi...

Moskwa opuścił nisko głowę i załamał ręce, aż w stawach mu zachrzęściło. Chciało mu się wyc głośno i zlorzeczyć z bezsilny, bo coś miał odpowiedzieć, Czerwony był!

Nagle zerwał się z siana, ujął ją za rękę i rozkazał krótko:

— Chodź!

— Dokąd?

— Do Poredy! Ja jestem czerwony, bedziesz i ty czerwona! Poreda cię ochrzci, rozjaśni ci tę głupią głowę, zrozumiesz wówczas wszystko i bedziesz moją! Słyszysz?

— Ja nie pójdę tam! Nie pójdę, ojciec nigdyby mi nie darował!

— Pójdziesz! — uparł się Moskwa. — Pójdziesz, choćbym cię miał zanieść na rękach!

Stanął właśnie przed stodółką i oprzytomniał. Otarł twarz dziewczyną i uśmiechnął się do tych wspomnień.

— Plakała, ale poszła i dziś jest — czerwona, jak ja, jak Poreda, jak te maszyny — stalowe płatki i wszystko, co idzie z naszych rąk. Cały świat jest czerwony dla tych trutni i Trzmielów!

Wyjął skobel u pokrzywionych drzewce i wszedł do wnętrza szopy. Pachniało sianem i cichło było tak, że słyszało się dokładnie, jak myszy polne uganiały się po kłatach. Zjął czapkę, schował bluzy i legł na wonnej wyście. Przez szparę w dachu widać było dokładnie granatowe niebo i gwiazdy, których naliczył pięć. Cztery maleńkie, mrugające, a piąta wielka i jasna, bliska.

Przeciągnął się raz i drugi i sen począł go morzwić. Bronił się jednak, jak mógł, gdyż chciał być trzeźwy zupełnie. Musiał poinformować dziś z Marcyską, musiał wzmocnić jej wiarę, musiał naprowadzić do: co psut dom.

— Oh, ten stary Trzmiel! Co z nim zrobić? Chłon cieszę się sympatią u robotników, jest wpływowi i świetnieby się przydał

do roboty. Poreda dawno ma już na niego ochotę... Ale stary uparty jest, aż strach, a jeszcze, jak wzięli na języki Marcyskę miejscowi plotkarze, jak zaczęli o nim, Moskwie, i o niej opowiadać niestworzone rzeczy — Trzmiel zupełnie wyraźnie przeszedł na stronę biernych, bo w światku tym opozycji nie było. Jedni rwali się naprzód, myśleli i pracowali — inni stali w miejscu i przyglądali się pierwszym ukradkiem, z uśmiechem i jakoby pobożaniem. Dlaczego to robili, sami nie wiedzieli dobrze, ale wydawało im się, że tak najlepiej ze względu na osobisty spokój i zadowolenie fabryki...

— Fabryka! — Moskwa zgrzytnął zębami i zacisnął pięść. — Wszyscy już jesteśmy maszynami, nie mamy swojej woli, swojej myśli, bo wszystko w nas zabija fabryka! Wszystko nam odbiera ten żarłoczny smok z cegły i stali! Wolność, równość, braterstwo! Ha! ha! ha! — zaśmiał się szyderczo i splunął. — Braterstwo!... Czemu u diabła ten Poreda kocha fabrykę? Niby myśli, jak my, niby nasz, umie czasem tak oliwy dołać, że aż człowiek ręce świerzbia, a fabrykę kocha! — Warsztat pracy — powiada — święta rzecz i nasza! Ano, jeśli nasza, to rządźmy się w niej, jak u siebie, spróbujmy, he, he, he...

Przy drzwiach coś zaskrobało i poruszyło się, prześlizgnął się jakiś cień i przystanął.

— Jesteś?

— Jestem, Marcyska, chodź...

Przyszła omackiem i opadła na wiązki przy nim z jakąś tępa rezygnacją, którą wyczuł odrazu.

— No co? Znow masz humory? Znow cię gryzie?

— A żebyś wiedział, że gryzie! — wybuchnęła. — Gryzie i męczy, że rady sobie dać nie mogę. Wmotałeś mnie w swoje życie, związałeś i wysysasz, jak pajak! Nie mam już sił.

Słuchał spokojnie i nie przerywał. Tak było coraz częściej, lecz zawsze jednak się kończyło. Bunt cichł w pocałunkach i koił się w pieszczocie. Przzywyczał się do tego i byłby to znośny cierpliwie, gdyby nie obawa o sprawę, o los rozpoczętej roboty, która zaprowadzić ich miała przecież do...

— Marcyska, czego się użalas? Kocham cię przecież i prowadzę do lepszej przyszłości. Zie, że zapominasz o robocie, która ciąży na tobie, której podjęłaś się na prośbę Poredy, zapomniałaś już? Przecież on liczy na ciebie i czeka...

— Niech czeka! Opetaliście mnie obaj i pchnacie do piekła!

— Co znów? Do piekła? Oj, czuję tu twego ojca, do piekła! Nie bądź śmieszna Marcyska i nie gadaj, jak kościelny. Zapomniałaś już o Walochownie?

— Nie zaponniałam, ale co to ma do nas?

— Co ma do nas? Zaraz ci powiem. Zabiła ją maszyna? W fabryce? I co? Została stara matka, głodna dziś i żyjąca z jałmużny. Zapłacił jej kto za życie dziecka? Niet! Nie zapłacił nikt, bo przegrała sprawę, nie miała na adwokatów i podróż do miasta, więc zdycha teraz z głodu... A Poreda co mówił, pamiętasz?

— Pamiętam, ale to wszystko mrzonki, nabieranie! Jeśli taiki mądry to czemu starej Walochowej nie da na życie?

— Bo, Walochowej nie jałmużna się należy, nie ilość, a był spokojny, zapewniony byt. Tymczasem maszyna, która pożarła jej dziecko stoi na swoim miejscu, jak stała i czeka na nową ofiarę, a matka żebrze... Jutro ty bedziesz żebrac, albo twój ojciec, albo ja, albo jakiś inny tryb tej fabryki...

— Czego chcesz odemnie?

— Ja chcę tylko ciebie, ale sprawa nasza wymaga pracy i oddania, a ty się buntujesz, Marcyska. Jutro jest miesięczne zebranie u Poredy, musisz tam być i co powiesz, co zrobiłaś przez ten czas?

— Tak mówisz, jakbyś nie znał naszych dziewcząt. Co z nimi gadać o życiu, o wolności, o pracy? Coż tu można zrobić?

— Dałaś im gazete?

— Dałam, ale myślisz, że czytały?

— To nie, Marcyska, to nie. Nie przeczytały teraz, to przeczytają później, ale Bóg cię zachowaj, byś się coś o tej gazecie wgadala Poredzie! Pamiętają!

— Dlaczego? Albo to nie od niego ta gazeta?

Moskwa nie narazie nie odpowiedział, gdyż nie widział sposobu wytłumaczenia tej sprawy dziewczynie. Jakże tu jej powiedzieć, że on dalej, o daleko dalej poszedł, niż Poreda, że nawiązał kontakt z ludźmi, którzy bali się Poredy i których on nie lubił? Jakże jej to powiedzieć, że Poreda wydał mu się trochę słaby i że dlatego poszukiwał sobie mocniejszych ludzi, którzy więcej oblicywali, lecz z Poredą zrywać nie kazali...

— Dalszy ciąg jutro.

Milczący Coolidge

Po śmierci b. prezydenta Stanów Zjednoczonych

Zmarły właśnie Calvin Coolidge, były prezydent Stanów Zjednoczonych uchodził zawsze za najbardziej milczącego z prezydentów. Mówiono także o nim, że prawie nigdy się nie uśmiecał.

Gdy w roku 1924 był kandydatem do ponownych wyborów, znalazł jego stronnikom na fotografi Coolidge'a z uśmiechem na ustach. Wówczas zawezwano do Białego Domu wielu najlepszych komików i humorystów, by wywołać uśmiech na twarzy kandydata. Wreszcie, słynnemu humorystyce amerykańskiemu Willowi Rogers, znanemu pod nazwą „humorystycowboya” udało się wywołać uśmiech na twarzy Coolidge'a.

Fotograf, korzystając z tego, zrobił zdjęcie roześmianego prezydenta.

Kazanie.

Natomiast anegdota o Coolidge'u i jego przysłówowemu milczeniu śmieszyły całą Amerykę. Najbardziej znana ze wszystkich była na stepujaca.

Coolidge ogromnie wierzący chrześcijanin, chodził co niedziela do kościoła. Pewnego dnia, gdy wrócił z nabożeństwa, żona pytała go, na jaki temat pastor miał kazanie.

— Mówił o grzechu. — brzmiał odpowiedź Coolidge'a.

— Ale co mówił na ten temat? — pyta pani prezydentowa.

Chwila milczenia, a potem niechętna i krótka odpowiedź:

— Był przeciwny...

— „Nie wiem”...

Co wiosek i patek zbierał się w Białym Domu dziennikarze, około 50, 60 osób i wybuchliwi świadczyci Coolidge'a. Od czasu jego prezydentury konferencje te weszły w zwyczaj.

Znana było rzecza, że Coolidge, zrazu, na owych konferencjach na wszelkie pytania odpowiadał: „Oh, I don't know...” (Nie wiem), dopiero potem odpowiadał krótko, ale trafnie na pytanie.

Pomnik Roosevelta.

Pewnego dnia, spytano Coolidge'a, czy to prawda, że w Waszyngtonie mają wzniesić pomnik Roosevelta i że wybrano miejsce na ten pomnik pomiędzy Białym Domem a słynną halą ku czci Lincoln'a.

Pytanie to było zadane przez twórców tego planu, którzy w ten sposób chcieli uzyskać aprobatę Coolidge'a.

Prezydent wstał od biurka, przy

którym siedział, podszedł do okna i wskazał na widoczną zdaleka halę Lincoln'a.

— Well, — powiedział — jeszcze ja widzę i przyznam się, lubię bardzo ten widok, nie mi go nie zasłania.

Roosevelt po dziś dzień nie ma w Waszyngtonie swego pomnika.

Klasyczne pożegnanie.

Jego wstrzemięliwość w słowach dosięgła szczytu, gdy w roku 1928 wycofywał się ostatecznie z życia politycznego.

Było to w czasie walki wyborczej, mówiono o ponownym wyborze Coolidge'a na prezydenta, ale nikt nie wiedział, czy się zgodzi.

Trudno wyobrazić sobie, jakie zamieszanie wprowadziło owo klasyczne zdanie do kół politycznych. Komentowano je, nawet w seminarjach filozoficznych uniwersytetów amerykańskich. Wykładał wszelkie znaczenia wyrazu „Choose”, Coolidge nie dodał już ani jednego wyrazu wyjaśnienia, i z ochotą zeszedł z areny politycznej.

Testament wodza faszystów

Jedynie życzenie Mussoliniego

Mussolini wydał w tych dniach książkę poświęconą pamięci jego zmarłego brata Arnol'da.

Wielką sensację wzbudził wstęp tej książki, będący pewnego rodzaju testamentem wodza faszystów.

„Nie pozostawie — pisze Mussolini — żadnego testamentu, ani duchowego, ani politycznego, ani majątkowego, niechaj więc ludzie nie szukają go po mojej śmierci. Mojem jedynym życzeniem jest być pochowanym w grobie obok mojej rodziny w moim miejscu rodzinnym. Byłoby z mojej strony wielką najwłaściwą sędzią, że ludzie pozostawiają mnie po śmierci w spokoju, którego nie doznają groby osóbności oznaczonych w wielkich rewolucjach, poogajających za sobą zmianę systemu — ale to, czego dokonałem, nie da się zatrząść”.

W eści nieludowe

BANKNOTY

Dot. St. Zjedn. 8,93.25.

METALE

Dolar zł. 9. Rub. zł. 4.66. Rub. zł. 1.31.

DEWIZY

Berlin 211.75. Belgia 123.7. Holandia 359. Londyn 29.85. N. Jerk 8.925. Ostia 154.15. Paryż 34.85. Szwajcaria 471.9. Włochy 45.73. Czernowice 1.

PAPIERY LOKACYJNI.

3 proc. poź. bud. 41.5. Dolarówka 4.5. 5 proc. poź. korw. 41. 10 proc. poź. kol. 99.5, 6 proc. poź. dol. 55.5

Zycie nad Renem

Przed... pół miljonem lat

W okolicach Moguncji nad Renem znaleziono szkielet ludzki, który archeologowie zakwalifikowali jako szkielet człowieka z przed 500 do 600 tysięcy lat.

Nieopodal stamtąd znaleziono na rzędzie z kości i kamienia najwznowoczej używane przez tegoż człowieka.

Wielkie zwierzęta.

Dawnie już w tychże nadrenskich okolicach znaleziono obrzygnięcia, będące szkieletami zwierząt, w tym także szkielety 43-centymetrowa czaszki lwa.

Dowodzą to, że przed pół miljonem lat nad Renem kwitło bujne życie ludzkie i zwierzęce.

warzystwie i dlatego odchodzę od Was. Nie winię Was wcale. Tacy sami, jak Wy Dwaj, byli wszyscy mężczyźni, z którymi się zebrałam w życiu. Wszyscy jesteście przedewszystkiem myśliviymi, dla których każda kobieta jest pożądaną do upolowania zwierzyną. Wolę więc Was nie narażać na dalsze pokusy, a siebie na niebezpieczeństwa...

Nie bójcie się o imię. Słyszałam Waszą rozmowę z negrami (po angielsku rozumiem na tyle) i wiem, że nie zblądze w drodze do miasta Yola. Tam sprzedam pierścieni, jakli otrzymałam od szkieła, będę więc miała za co powrócić do kraju.

Gospodarka, przepracowanie. Wytłumaczcie mi, że musiałam tak postąpić. A za zabranego konia mój stryj przekaże mi pieniądze natychmiast.

Wkońcu wyjaśniam, że nie jestem żadną panną Lyantey. Przybrałam sobie zwyczajnie to czcigodne nazwisko, by Was utrzymać w ryzach, co mi się niecałkiem powiodło. Naprawdę jestem Polką, a nazywam się...

„Anna Mirecka”.

— Jak Boga kocham, nie rozumiem, — wybuchnął Baltazar, kiedy Nino ukończył czytanie i spojrzawszy poderżwiwie na dawnego towarzysza podróży. — Nigdy jej nie zapamiętał, żeby się z tego miejsca nie ruszyła. — A może ten mały bałamut? — obejrzał się i zerzył już tylko

Antoni Marczyński

Polka w haremie szkieła

— Ale ja znam francuski niemal tak, jak mój jezysty język, — zawołał młody Włoch z nagłym ożywieniem, odebrał Rafałowi list i zaczął go czytać głośno, obchlebując Jamesowi, że pojem mu wszystko przetłumaczy:

„Panowie!

Tylko przy Waszej pomocy udało mi się uciec z oazy Methika, gdzie ongiś przeczytałam straszne chwile. Opiekowaliście się mną, podając mi długiej ucieczki przez pustynie, stopy i dżunglę, chroniliście mnie przed niebezpieczeństwami z narażeniem własnego życia. I za to wszystko składam Wam moje najgorętsze podziękowanie...”

Aż do tego miejsca, — wtracił Rafał Królik, — wszystko jest szczerą prawdą. Lecz dalej... hm... niezasadnione podejrzenia... poniekąd mania przesładowcza i ten, tego... wogóle...

— Nie przerywaj, gaduło! — warknął Baltazar.

Nino Lavata czytał dalej, a skwaszony Rafał zaczął powolnie wycofywać się w stronę drzwi.

„Ale, pomimo wszystko, nie byłam całkowicie bezpieczna w Waszym to-

warzystwie i dlatego odchodzę od Was. Nie winię Was wcale. Tacy sami, jak Wy Dwaj, byli wszyscy mężczyźni, z którymi się zebrałam w życiu. Wszyscy jesteście przedewszystkiem myśliviymi, dla których każda kobieta jest pożądaną do upolowania zwierzyną. Wolę więc Was nie narażać na dalsze pokusy, a siebie na niebezpieczeństwa...

Nie bójcie się o imię. Słyszałam Waszą rozmowę z negrami (po angielsku rozumiem na tyle) i wiem, że nie zblądze w drodze do miasta Yola. Tam sprzedam pierścieni, jakli otrzymałam od szkieła, będę więc miała za co powrócić do kraju.

Gospodarka, przepracowanie. Wytłumaczcie mi, że musiałam tak postąpić. A za zabranego konia mój stryj przekaże mi pieniądze natychmiast.

Wkońcu wyjaśniam, że nie jestem żadną panną Lyantey. Przybrałam sobie zwyczajnie to czcigodne nazwisko, by Was utrzymać w ryzach, co mi się niecałkiem powiodło. Naprawdę jestem Polką, a nazywam się...

„Anna Mirecka”.

— Jak Boga kocham, nie rozumiem, — wybuchnął Baltazar, kiedy Nino ukończył czytanie i spojrzawszy poderżwiwie na dawnego towarzysza podróży. — Nigdy jej nie zapamiętał, żeby się z tego miejsca nie ruszyła. — A może ten mały bałamut? — obejrzał się i zerzył już tylko

Wiedzy to. Coolidge zaważwał do siebie dziennikarzy, prosił ich, by ustawili się rzędem i każdemu z nich dał własnoręcznie karteczkę. Na każdej z tych karteczek widniały te same słowa pisane na maszynie: „I do not choose to run for President in 1928”.

To zdanie pisane jest angielszczyzną klasyczną, dzisiaj już nieużywana i mogło być tłumaczone dowolnie: mogło znaczyć: „Nie chce być wybierany ponownie na prezydenta”; mogło jednak oznaczać także, że Coolidge wolałby, co prawda, pozostać w o-

szczeniu życia prywatnego, ale że pod naciskiem ludu, kto wie, może nie zgodzi.

Trudno wyobrazić sobie, jakie zamieszanie wprowadziło owo klasyczne zdanie do kół politycznych. Komentowano je, nawet w seminarjach filozoficznych uniwersytetów amerykańskich. Wykładał wszelkie znaczenia wyrazu „Choose”, Coolidge nie dodał już ani jednego wyrazu wyjaśnienia, i z ochotą zeszedł z areny politycznej.

Trudno wyobrazić sobie, jakie zamieszanie wprowadziło owo klasyczne zdanie do kół politycznych. Komentowano je, nawet w seminarjach filozoficznych uniwersytetów amerykańskich. Wykładał wszelkie znaczenia wyrazu „Choose”, Coolidge nie dodał już ani jednego wyrazu wyjaśnienia, i z ochotą zeszedł z areny politycznej.

Trudno wyobrazić sobie, jakie zamieszanie wprowadziło owo klasyczne zdanie do kół politycznych. Komentowano je, nawet w seminarjach filozoficznych uniwersytetów amerykańskich. Wykładał wszelkie znaczenia wyrazu „Choose”, Coolidge nie dodał już ani jednego wyrazu wyjaśnienia, i z ochotą zeszedł z areny politycznej.

Trudno wyobrazić sobie, jakie zamieszanie wprowadziło owo klasyczne zdanie do kół politycznych. Komentowano je, nawet w seminarjach filozoficznych uniwersytetów amerykańskich. Wykładał wszelkie znaczenia wyrazu „Choose”, Coolidge nie dodał już ani jednego wyrazu wyjaśnienia, i z ochotą zeszedł z areny politycznej.

Trudno wyobrazić sobie, jakie zamieszanie wprowadziło owo klasyczne zdanie do kół politycznych. Komentowano je, nawet w seminarjach filozoficznych uniwersytetów amerykańskich. Wykładał wszelkie znaczenia wyrazu „Choose”, Coolidge nie dodał już ani jednego wyrazu wyjaśnienia, i z ochotą zeszedł z areny politycznej.

Trudno wyobrazić sobie, jakie zamieszanie wprowadziło owo klasyczne zdanie do kół politycznych. Komentowano je, nawet w seminarjach filozoficznych uniwersytetów amerykańskich. Wykładał wszelkie znaczenia wyrazu „Choose”, Coolidge nie dodał już ani jednego wyrazu wyjaśnienia, i z ochotą zeszedł z areny politycznej.

Trudno wyobrazić sobie, jakie zamieszanie wprowadziło owo klasyczne zdanie do kół politycznych. Komentowano je, nawet w seminarjach filozoficznych uniwersytetów amerykańskich. Wykładał wszelkie znaczenia wyrazu „Choose”, Coolidge nie dodał już ani jednego wyrazu wyjaśnienia, i z ochotą zeszedł z areny politycznej.

Trudno wyobrazić sobie, jakie zamieszanie wprowadziło owo klasyczne zdanie do kół politycznych. Komentowano je, nawet w seminarjach filozoficznych uniwersytetów amerykańskich. Wykładał wszelkie znaczenia wyrazu „Choose”, Coolidge nie dodał już ani jednego wyrazu wyjaśnienia, i z ochotą zeszedł z areny politycznej.

Trudno wyobrazić sobie, jakie zamieszanie wprowadziło owo klasyczne zdanie do kół politycznych. Komentowano je, nawet w seminarjach filozoficznych uniwersytetów amerykańskich. Wykładał wszelkie znaczenia wyrazu „Choose”, Coolidge nie dodał już ani jednego wyrazu wyjaśnienia, i z ochotą zeszedł z areny politycznej.

Trudno wyobrazić sobie, jakie zamieszanie wprowadziło owo klasyczne zdanie do kół politycznych. Komentowano je, nawet w seminarjach filozoficznych uniwersytetów amerykańskich. Wykładał wszelkie znaczenia wyrazu „Choose”, Coolidge nie dodał już ani jednego wyrazu wyjaśnienia, i z ochotą zeszedł z areny politycznej.

Trudno wyobrazić sobie, jakie zamieszanie wprowadziło owo klasyczne zdanie do kół politycznych. Komentowano je, nawet w seminarjach filozoficznych uniwersytetów amerykańskich. Wykładał wszelkie znaczenia wyrazu „Choose”, Coolidge nie dodał już ani jednego wyrazu wyjaśnienia, i z ochotą zeszedł z areny politycznej.

Trudno wyobrazić sobie, jakie zamieszanie wprowadziło owo klasyczne zdanie do kół politycznych. Komentowano je, nawet w seminarjach filozoficznych uniwersytetów amerykańskich. Wykładał wszelkie znaczenia wyrazu „Choose”, Coolidge nie dodał już ani jednego wyrazu wyjaśnienia, i z ochotą zeszedł z areny politycznej.

Trudno wyobrazić sobie, jakie zamieszanie wprowadziło owo klasyczne zdanie do kół politycznych. Komentowano je, nawet w seminarjach filozoficznych uniwersytetów amerykańskich. Wykładał wszelkie znaczenia wyrazu „Choose”, Coolidge nie dodał już ani jednego wyrazu wyjaśnienia, i z ochotą zeszedł z areny politycznej.

Trudno wyobrazić sobie, jakie zamieszanie wprowadziło owo klasyczne zdanie do kół politycznych. Komentowano je, nawet w seminarjach filozoficznych uniwersytetów amerykańskich. Wykładał wszelkie znaczenia wyrazu „Choose”, Coolidge nie dodał już ani jednego wyrazu wyjaśnienia, i z ochotą zeszedł z areny politycznej.

Trudno wyobrazić sobie, jakie zamieszanie wprowadziło owo klasyczne zdanie do kół politycznych. Komentowano je, nawet w seminarjach filozoficznych uniwersytetów amerykańskich. Wykładał wszelkie znaczenia wyrazu „Choose”, Coolidge nie dodał już ani jednego wyrazu wyjaśnienia, i z ochotą zeszedł z areny politycznej.

Trudno wyobrazić sobie, jakie zamieszanie wprowadziło owo klasyczne zdanie do kół politycznych. Komentowano je, nawet w seminarjach filozoficznych uniwersytetów amerykańskich. Wykładał wszelkie znaczenia wyrazu „Choose”, Coolidge nie dodał już ani jednego wyrazu wyjaśnienia, i z ochotą zeszedł z areny politycznej.

Trudno wyobrazić sobie, jakie zamieszanie wprowadziło owo klasyczne zdanie do kół politycznych. Komentowano je, nawet w seminarjach filozoficznych uniwersytetów amerykańskich. Wykładał wszelkie znaczenia wyrazu „Choose”, Coolidge nie dodał już ani jednego wyrazu wyjaśnienia, i z ochotą zeszedł z areny politycznej.

Trudno wyobrazić sobie, jakie zamieszanie wprowadziło owo klasyczne zdanie do kół politycznych. Komentowano je, nawet w seminarjach filozoficznych uniwersytetów amerykańskich. Wykładał wszelkie znaczenia wyrazu „Choose”, Coolidge nie dodał już ani jednego wyrazu wyjaśnienia, i z ochotą zeszedł z areny politycznej.

Trudno wyobrazić sobie, jakie zamieszanie wprowadziło owo klasyczne zdanie do kół politycznych. Komentowano je, nawet w seminarjach filozoficznych uniwersytetów amerykańskich. Wykładał wszelkie znaczenia wyrazu „Choose”, Coolidge nie dodał już ani jednego wyrazu wyjaśnienia, i z ochotą zeszedł z areny politycznej.</

Elektrownia może okazać dobrą wolę

Zarząd Związku Ochrony Spożywców w Białymstoku wystosował do zarządu elektrowni w Białymstoku list otwarty, treści następującej:

„Zorganizowany na podstawie zatwierdzonego statutu Związek Ochrony Spożywców w Białymstoku zawiadamia, iż w dniu 3 stycznia r. b. przejął od dotychczasowego ogólnozwiązkowego komitetu do walki o tańsze światło elektryczne w Białymstoku prowadzenie dalszej akcji, zmierzającej do potaniaenia prądu elektrycznego w Białymstoku.

„Nawiązując do powyższego, zarząd związku oświadcza, iż memoriał do zarządu elektrowni z dn. 22 czerwca 1932 r., wystosowany przez wyżej cytowany komitet, oraz podane w tym memoriale żądania, w dalszym ciągu popiera i oczekuje odpowiedzi do dnia 18 stycznia r. b.

„Nieotrzymanie do powyższego terminu zadawalającej odpowiedzi będzie uważane za uchylenie się zarządu elektrowni od ustępstw i chęci porozumienia.

Białystok, dnia 9.I 1933 r.”

Inne pisma proszone są o przedruk.

Zarząd Związku Ochrony Spożywców w Białymstoku przypomina, że jutro, podobnie jak w każdą środę, częściowy strajk elektryczny zostaje zastrzony.

„Okujcie mnie w kajdany”

Potworne samooskarżenie dziecłobójcy

Na posterunek policji państwowej w Hajnówce wbiegła nad ranem jakaś kobieta w porwanej odzieży, z rozspaniem włosami, wykrzywioną potwornie twarzą, wołając: „Okujcie mnie w kajdany! Zamordowałam!” Funkcjonariusze policji przypuszczali początkowo, że mają do czynienia z chorą psychicznie. Zatrzymano ją w areszcie i zajęto się sprawdzeniem podanych przez nią faktów.

Okazało się, że jest to Apollonia Hoffmanowa-Kliżewska. Po gwałtownej sprzeczce z mężem utopiła swe dziecko w dużej beczce t. zw. śledziówce. Jakkolwiek dziecko było natychmiast wydobyte, jakkolwiek za-

stosowano sztuczne oddychanie — nie udało się go przywrócić do życia.

Sąd skazał Kliżewską na 2 lata więzienia.

Za działalność wywrotową

Sąd okręgowy rozpatrywał wczoraj sprawę Pejsacha Wajnera oskarżonego o działalność antypaństwową. Zapadł wyrok, skazujący wywrotowca na 6 lat więzienia.

Śmierć pobitego na zabawie

Rzadko się zdarza, aby zabawa wiejska zakończyła się bez bójki. Tak też zakończyła się zabawa niedzielna we wsi Nowo-Aleksandrowo gm. Obrubniki; pobity został ciężko 32-letni Aleksander Silwik, który wczoraj zmarł, nie odzyskując przytomności.

Rewelacyjny film szpiegowski z czasów wielkiej wojny światowej!

POD FAŁSZYWĄ FLAGĄ

Zycie miłosne i awanturnicze kobiety szpiega
Akcja rozgrywa się na pograniczu rosyjsko-niemieckim

Gustaw
FROELICH

jako szef tajnego wywiadu niemieckiego

Pomysłowe
wybiegi i
technika
działań
szpiegowskich

Charlotte
SUSA

jako ponętna i elegancka szpieg rosyjski

Ciężko pobity

Do lokalu gminy wyznaniowej żydowskiej zgłosiła się pewna interesanika, która wyznała, narziwiskiem Szpitalna, tak „gorliwie” załatwił, że następnego dnia wróciła ona w towarzystwie jakiegoś osobnika, i po „wi-

życie” tej dr. Zabłocki stwierdził ciężki stan Szpitalnego i polecił odwieźć go do szpitala Żydowskiego.

KRADZIEŻE

Marji Drzewińskiej (Mazowiecka 1) skradziono z chlewa wieprza wartości 70 zł.

— Józefowi Jaworowskiemu (Nowowarszawska 61) skradziono wartości 47 zł.

— Ze składów na stacji Białystok Fabryczny Wojciech Zgodowski (Kaprańska 2) skradł 7 podkładów kolejowych wartości 45 zł.

— Z lasu Józefa Korolczuka i Borkowskiego, Józef Jaworowski, mieszkaniec Dojliń, skradł 9 olch wartości 168 zł.

— Zatrzymany został Aleksander Dzikul (Młynowa 29) z węglem w ilości 35 klg., skradzionym ze składów kolejowych.

Pamiętajmy o bezrobotnych

APOLLO

DZIŚ WIELKA PREMIERA!

Początki: 4³⁰, 6²⁰, 8¹⁰, 10

Mimo wielkich kosztów z przyczyn konkurencyjnych Ceny od **49 gr.**

PONADTO

Coś czego Białystok
Nie widział i słyszał

Orkiestra
filharmonji
berlińskiej
(100 osób)

gra przed
każdym seansem

„MODERN”

Ceny dziś od

49 GR.

2 PRZEBÓJOWY PODWÓJNY PROGRAM

2 FILMY HUMORU i ŚMIECHU

początek 5¹⁰, 8 i 11

HAROLD LLOYD

w swej najnowszej kreacji p.t.
KINOMANJAK

2 FILMY

początek 7 i 10

FLIP i FLAP

w ich pierwszym filmie wschodnim
W LEGJI CUDZOZIEMSKIEJ

LECZNICA

LEKARZY-SPECJALISTÓW

Białystok, Mazowiecka 5, tel. 1-38.

Porada 3 zł.

Choroby wewnętrzne, nerwowe, dzieci.
Porady dla matek karmiących.
Chirurgiczne, oczu, nosa, gardła, uszu.
Kobięce, akuszerja. Porady dla ciężarn.
Skórne, weneryczne. Analizy. Rentgen.
Gabinet dentystryczn. Lampa kwarcowa.
Diatermia. Elektryzacja.